

całościowo, zawsze są też irracjonalne, niesprawiedliwe i absurdalne. Uzależniając ich uznanie od tego, czy są racjonalne i sprawiedliwe, chcąc nie chcąc, wywołuje się wojnę. Granice funkcjonują nie na zasadzie racjonalności i sprawiedliwości; granice funkcjonują raczej na zasadzie *credo quia absurdum*, kiedy uznaje się je dla nich samych. Wyrazem tego jest zasada *uti possidetis*.

Nie opowiadam się za zagwarantowaniem i utrwaleniem wszystkich istniejących na tym świecie granic. Chciałbym natomiast ostrzec przed iluzją, że poprzez wytyczanie granic można spełnić jakiś ideał ludzkości. W ten sposób dają spełnić się tylko ideały poszczególnych narodów. Odbywa się to jednak kosztem ideałów innych narodów. Proste rozwiązanie polega na tym, aby stopniowo pomniejszać znaczenie granic.

JÖRG FISCH

Tłumaczenie: Krzysztof Malinowski

Problemy poruszone przez J. Fischę i sposób ich interpretacji są na tyle interesujące, że zachęcają do szerszej dyskusji.

Poniżej zamieszczono, w porządku alfabetycznym, cztery wypowiedzi odnoszące się bezpośrednio do tezy autora artykułu.

#### SAMOSTANOWIENIE PAŃSTW I SAMOSTANOWIENIE NARODÓW

J. Fisch przedstawił skrótowo problem ze sfery prawa międzynarodowego i zarazem wewnątrzpaństwowego, narodowego. Obie te sfery nakładają się po części na siebie, ale też różnią się z punktu widzenia ich odniesienia. Zasada samostanowienia pokrywa się z zasadą suwerenności państw i jest dziś bezspornie akceptowana międzynarodowoprawnie. Co więcej – jest przez to prawo chroniona. Ingerencja w wewnętrzne sprawy państw ze strony innych państw stanowi generalnie rzecz biorąc delikt międzynarodowy.

Nie ulega zarazem wątpliwości, że obok instytucji samostanowienia państw istnieje istotna kwestia samostanowienia narodów. Pokrywa się ona z samostanowieniem państw w rozumieniu ogółu ich obywateli, natomiast nie musi wyrażać samostanowienia w aspekcie interesów poszczególnych ugrupowań etniczno-politycznych w państwach tzw. wielonarodowych lub wieloetnicznych, czy też w państwach tzw. narodowych opartych na jednym narodzie, tzw. przewodnim, który jest wyznacznikiem danego państwa, ale w którym jednak istnieją większe liczebnie (wykrystalizowane) mniejszości narodowe lub etniczne.

Samo pojęcie narodu nie jest – jak dotąd – skryształizowane. Według *Nowej Encyklopedii Powszechnej PWN*, tom 4, ss. 396-397 narodem jest (ujęta nieco tautologicznie) zbiorowość ludzi wyróżniająca się świadomością narodową. Również autor omawianego tu artykułu nie próbuje dokonać określenia tego pojęcia.

Zaznacza wszakże, że nie byłoby sensowne pozwalanie ludziom na dokonywanie tutaj samodzielnego wyboru, jako że zainteresowani subiektywnie tym problemem opowiadaliby się za każdym razem za wyższym statusem narodu. Wskazuje zarazem na podobną niemożliwość sformułowania definicji „rasy”, aczkolwiek dodaje równocześnie, że ludzkość można podzielić na narody w końcu tylko w tak niewielkim stopniu, w jakim da się ona podzielić na rasy. Konstatuje przy tym chyba trafnie, że nie ma już dzisiaj ani czystych ras, ani czystych rasowo narodów.

Dodać tu z kolei można, że we wstępie do *Karty Narodów Zjednoczonych* zawarte zostało sformułowanie wprowadzające „My Ludy Narodów Zjednoczonych” (*We the Peoples of United Nations*). W tym układzie chodziło bez wątpienia o narody w rozumieniu państw. Narody w sensie demograficznym lub społeczno-politycznym potraktowane zostały tu jako „ludy”.

Powracając do podstawowej problematyki samostanowienia narodów należy zaznaczyć, że jest ona nadal przedmiotem zainteresowań naukowo-badawczych.

Problematyka ta interesuje m.in. naukę niemiecką, by wynieść tu takie najnowsze pozycje, jak: Manfred Baldus, *Zur Relevanz des Souveränitätsproblems für die Wissenschaft vom öffentlichen Recht* oraz Hans-Joachim Heintze, *Autonomie, Selbstbestimmungsrecht der Völker und Minderheitenschutz* „Der Staat” nr 3/1997.

Przyjmuje się, że demokracja jako polityczne samostanowienie narodu (czy też ludu – *Volk*) zależy w prostej linii od samostanowienia. Innymi słowy: kto mówi o prawie do samostanowienia, nie włączając w to i nie akcentując obywatelskiego i politycznego samostanowienia człowieka okłamuje siebie i innych (zob. *Handbuch des Verfassungsrechts der Bundesrepublik Deutschland*, hrsg. E. Benda, W. Maihofer, H.-J. Vogel. Mitwirkung K. Hesse, Berlin 1983).

Chodzi tu zarazem – jak autor opracowania podkreśla – nie tylko o samostanowienie ogółu obywateli w sprawach swego państwa, lecz także o kwestię samostanowienia (acz w jego ramach) wspomnianych wyżej grup etnicznych.

W rozumieniu autora nie mogło być po I wojnie światowej mowy o powszechnym urzeczywistnieniu zasady samostanowienia. Służyła ona jego zdaniem jako przypadkowa wytyczna przy rozbiórce pokonanych w tej wojnie wielkich, etnicznie heterogenicznych państw: habsburskiego, rosyjskiego i osmańskiego. W związku z tym nie dało się wytyczyć przy najlepszej chęci żadnych granic narodowościowych, przez co koncepcja państwa narodowego pozostawała bezsensowna oraz, że wprowadzenie zasady samostanowienia było raczej środkiem w rękach zwycięzców dla wzmocnienia własnej pozycji, określając to mianem hipokryzji. Autor obejmuje tym pojęciem zmiany terytoriów państwowych, dokonane z pominięciem zasady samostanowienia. Pomija przy tym całkowicie specyficzny problem terytoriów odrodzonego w 1918 r. państwa polskiego i jego dążeń do odzyskania przynajmniej głównej części terytoriów sprzed rozbiorów, a zamieszkałych w przeważającej lub znacznej mierze przez ludność polską z równoczesnym uwzględnieniem podstawowych interesów terytorialnych odradzającego się bytu państwowego.

Osobno omówiony został problem samostanowienia, związany z dekolonizacją po II wojnie światowej, która została przeprowadzona praktycznie na zasadzie *uti possidetis*, czyli na gruncie granic dotychczasowych terytoriów kolonialnych, a więc bez uwzględnienia elementu narodowościowego, czyli samostanowienia.

*Mutatis mutandis* dotyczyło to także terytoriów postradzieckich i jugosłowiańskich. Autor zaznacza zarazem, że w niektórych wypadkach przebieg granic ustanowiono tu niejako celowo w sposób, mający dzielić, a nie skupiać poszczególne narodowości, aczkolwiek bliżej tych ustaleń nie określa. Omawia on też problem Czeczenii, która jednak – jak wiadomo – nie uzyskała pełnej niepodległości, przy czym konflikt ten w ostatecznym rezultacie nie interesował szerszej opinii międzynarodowej.

Zdaniem autora wskazana jest w konsekwencji rezygnacja z instytucji prawa narodów do samostanowienia, jako że wzbudza ona oczekiwania, które nie mogą nigdy zostać zaspokojone. Uzasadnia to perspektywą licznych aktów secesji, która nie cieszy się z kolei dobrą opinią m.in. wśród specjalistów prawa międzynarodowego. Uznaje formułę powszechnego prawa do samostanowienia jednoznacznie za instytucję anarchiczną i utopijną, nawet za „opium dla narodów”. Uważa, że prawo to winno koncentrować się na podziale świata na państwa w myśl założenia *rebus sic stantibus* i w imię „politycznej siły na świecie”, którą z kolei szerzej określa.

Teza ta, choć w omawianym artykule logicznie umocowana nie wydaje się w pełni uzasadniona, jeśli wziąć pod uwagę, że prawo do samostanowienia państw wiąże się *mutatis mutandis* z prawem narodów, które mają podstawy organizacyjne, polityczne, ekonomiczne i poniekąd socjalne do utworzenia w ten czy inny sposób własnej państwowości. Prawo do samostanowienia określane jest bowiem również jako „kolektywne prawo człowieka”. Samostanowienie państwa może też w szczególnych sytuacjach – jak to zaznaczył autor – prowadzić do podziału istniejącego państwa na dwa lub nawet więcej państw, szczególnie wtedy, gdy tworzące go dwa narody lub kilka narodów taką decyzję podejmą. Przykładem może służyć np. przekształcenie Czechosłowacji w dwa odrębne twory państwowe, tj. Czechy i Słowację.

Odrębną sprawą jest łączenie się państw dobrowolnie w organizmy ponadpaństwowe różnego rodzaju, aczkolwiek może lub powinno ono następować również jedynie przy uwzględnieniu prawa do samostanowienia poszczególnych państw i stanowiących je obywateli.

LECH JANICKI

#### KILKA UWAG O PRAWIE DO SAMOSTANOWIENIA

Artykuł Jörga Fische stanowi udane połączenie studium historycznego z traktatem politologicznym o pewnym zacięciu publicystycznym. Trudno nie zgodzić się z większością zawartych w nim spostrzeżeń i tez, zwłaszcza zaś z końcową konstatacją. Poniższe uwagi mają charakter głównie refleksji, które zainspirował tekst zurychskiego profesora, refleksji niekiedy krytycznych.

Niewątpliwie idea samostanowienia narodów ma korzenie dziewiętnastowieczne i europejskie. Koncepcje Herdera są jednak tylko jedną jej składową. Drugą jest wywodząca się z Rewolucji Francuskiej idea podmiotowości ogółu mieszkańców danego państwa. Ta podmiotowość wyrażać się musiała swoistą personalizacją – słusznie wskazuje J. Fisch na przeniesienie